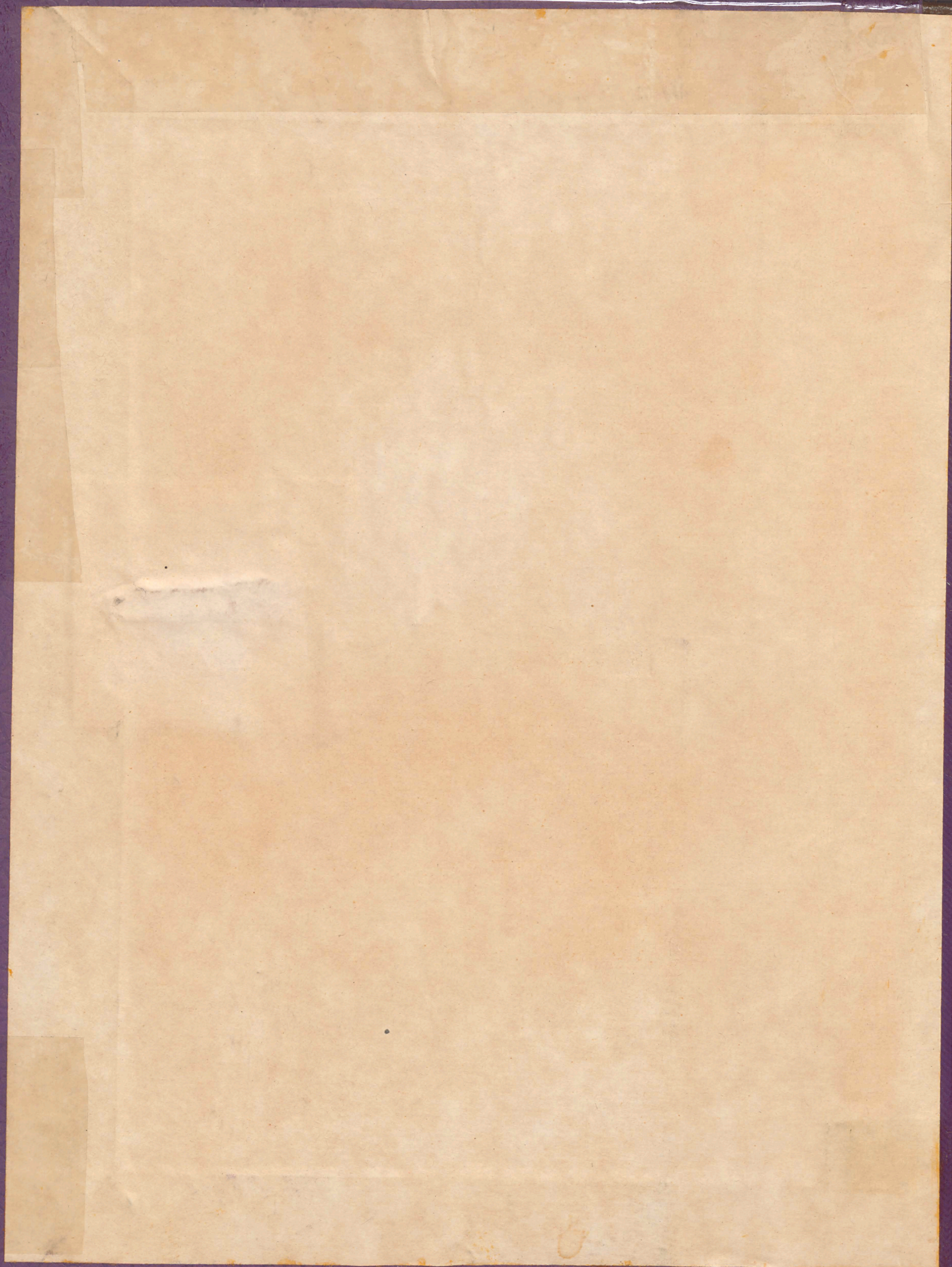


Гi - 504

Herold Polski

1914 p.





Ilustrowany tygodnik społeczno-polityczny.

Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor i wydawca:  
**STANISŁAW BRANDOWSKI.**

Redakcja i Administracja:  
**Lwów, ul. Ossolińskich I. II.**

PRZEDPŁATA:

Kwartalna z przesyłką pocztową	1 K 50 h
Roczna	6 " — "
Numer pojedynczy we Lwowie	— " 10 "
Na prowincyi	— " 12 "

Tempora mutantur et coelum mutatur in illis.



Św. Piotr (do Sachorowskiego:) Chodź śmiało synu. My tylko politycznych komedyantów nie wpuszczamy do nieba.

Львівська Библиотека  
№ 1909

## Polski charakter.

Frazes zagraniczny vom edlen Polen dawno już należy do legendy, a w jego miejsce stał się aktualnym wzrost o „polskim bracie“.

Bo my, Polacy, mamy rzeczywistość charakter opłakania godny. Nakreśliłmy go obrazowo i w grubych przypadkowych tylko konturach.

Co to jest polskie „słowo honoru“? To jest nic. To jest jakby kto komu w gębę dmuchnął.

Za granicą, w Anglii mianowicie, słowo honoru to straszna rzecz, to ma walor ustnego weksla, którego się nie bagatelizuje pod groźą ciężkich wprost konsekwencji. Człowiek, który złamał słowo, w Anglii przestaje być dżentelmenem i szanujący się ludzie niepodają mu ręki. Taki człowiek jest tam zgubiony.

U nas szafuje się tem słowem honoru jak śmieciami. Na każde głupstwo jest — słowo. Dajemy słowo honoru pożyczając koronę. Zapewniamy słowem honoru, żeśmy posiadali tę lub ową kobietę. Pod słowem honoru wypieramy się siedzenia w kryminale. Rzucając na kogoś najlekkoomyślniejsze oszczerstwo, popieramy je słowem honoru.

Pod słowem honoru przyrzekamy rzeczy, o których dotrzymaniu niemyślimy nawet. Inny tak łatwo śliny niewypluje, jak łatwo i ustawicznie my to słowo honoru wypływamy z gęby.

To dawanie słowa honoru jest u nas na porządku dziennym. Dotrzymanie go jednak należy do osobliwości. Angielski dżentelmen, który swoje słowo honoru uważa za moralny bonkasowy i długo się namyśla nim go u kogoś zastawi, bywa nieraz przerażony, jak my tem naszym słowem honoru szastamy. A następnie widząc, jak my go niedotrzymujemy, nabiera dla nas rzetelnej pogardy.

Obejdmy teraz Francję, Włochy, protestanckie Niemcy i jaki kraj chcemy, i znajdziemy ludzi, którzy by się tak bali przydomku klerykała jak my się go boimy. Żydowska i liberalna prasa zoehydziła ten wyraz i my się go teraz literalnie wstydzimy. Wstydzimy się naszej wiary w Boga, uległości dla papieża, wstydzimy się naszych wierzeń religijnych, nadziei życia pozagrobowego, i wielu jeszcze rzeczy, które w innych społeczeństwach są ostoją dla ducha, są najsilniejszą podstawą moralności i etyki społecznej. Klerykał... Aż strach pomyśleć, ile zniewagi

tkwi w tym wyrazie. Parę kanalii na niego napluło i my się już do tego wyrazu niechcemy przyznać, jak do czegoś najgorszego.

O narodowym lenistwie Polaków *Herold* już się nieraz rozpisywał. Pieniądz, zarobiony ciężką pracą, po prostu nam niesmakuje. Woliśmy koronę znaleźć niż tysiąc koron zarobić. Taka u nas tkwi bestyalskość i zachłanność na ten lekki grosz!

Wilczek ukradł dwakroć. W innym społeczeństwie wiadomoś taka wywołuje oburzenie i wstyd. U nas najpierwszem uczuciem jest — zazdrość. Przyszędł, psiakrew, do takiego majątku i w taki łatwy sposób! Budzi się u większości czytelników ten świetnie przez Sienkiewicza zestylizowany żal: innemu zawsze gdzieś kiedyś coś, a mnie nigdy nic.

Wilczka złapano. Francuzi cieszyliby się, że zwyciężyło poczucie sprawiedliwości, sprawność policyi, że danym jest odstraszający przykład. My także odczuwamy, ale to, co Niemiec nazywa Schadenfreude. Dobrze się stało, że go złapali, ponieważ to on ukradł, a nie ja!

Polacy są jak te wieprze, których żywiołem jest gnój. Lubość i rozkosz nas ogarnia, ilekroć widzimy kogoś spotwarzonego i

obruczonego błotem. A im niesprawiedliwiej to kogo spotkało, tem większe odczuwamy zadowolenie. Inne narody bronią swej czystości i zacności, my zaś czujemy kannibaliczne ukontentowanie, gdy ktoś dokoła nas znacznie przyskać gnojem. Byle nas tylko ominęło, to już dobrze, nawet bardzo dobrze. Przecie to takie interesujące i wesołe, gdy komuś gnój się na głowę sypie.

Nasza zgodliwość — ta już jest historyczną. Często sami mamy do to przekonanie, co drugi, ale dla zadokumentowania samodzielności myślowej i niezależności zdania głosimy odmienny sąd i wywołujemy spór. Psów niema tyle gatunków, ile jest gatunków galicyjskiej demokracji. Jedna zasada, ale tysięcy sztucznie wybudowanych na niej różnic. Olbrzymie Niemcy niemają tyle partyi, ile ich ma Galicya. Niemieckich ludowych stronnictw jest 3, galicyjskich ludowców mamy 6 rodzajów. Każdy buduje raj dla chłopów, ale każdy buduje go z innej cegły.

Polskę budujemy zażarcie, ale niechby się taki znalazł, któremu by się udało ją odbudować, to ukamienujemy go przecie bez miłosierdzia. Bo czemu właśnie on a nie ja? Lubimy patrzeć na tytaniczne wysiłki naszych ro-

ST. BRANDOWSKI.

42)

## LEW I PANTERA

POWIEŚĆ Z ŻYCIA SZPIEGÓW.

(Ciąg dalszy).

Ajent, zobaczywszy na szesłagu Krystynę, która walczyła z ustępującą powoli sennością, zaklął pod nosem.

— Baciarz dopiero! Tamtej groził, że ją z zazdrości zastrzeli, a już się inną pociesza. Pani niewie, dlaczego pan Bergman uciekł? — zwrócił się do Krystyny.

Krystyna spojrzała błędnie na mówiącego. Niemogła sobie w okamgnieniu uprzytomnić, gdzie się znajduje. Obecność trzech obcych zupełnie mężczyzn, a między nimi policyanta, wywołała w jej głowie zamęt i bardzo nieprzyjemne uczucie.

Tymczasem ajent uczeplił się dziewczyny jako jedynej osoby, od której mógł wydobyć jakieś informacje.

— Niechże pani przynajmniej powie, co się stało z panem Bergmanem?

— Niewiem... nic niewiem... ja spałam.

— A czy on się Bergman nazywa?

Pytanie to wytrzeźwiło Krystynę o tyle, że poczęła się nad sytuacją zastanawiać z wrodzoną sobie przebiegłością. W jednej chwili zorientowała się, że

Bergmanowi grozi aresztowanie, i że ajent nie jest tylko pewny co do tożsamości jego osoby.

— Przecież panowie musicie wiedzieć, kogo szukacie. Tu mieszka dwóch lokatorów — kręciła Krystyna.

— Kiedy ten lokator, który się ma wrzekomo Bergman nazywać, jest tu meldowany jako Dobrowolski.

— Bo się tak nazywa.

— A czemuż on gdzieś indziej za Bergmana się przedstawia?

— Gdzie gdzie indziej?

— U tej swojej znajomej na Gołąba ulicy.

— Pewnie dlatego, aby go kiedyś niemogła szukać, naprzykszać mu się...

— Powiedz-że pani temu panu Dobrowolskiemu, żeby tę pokojówkę zostawił w spokoju i strzelaniem jej nie groził, bo musielibyśmy go aresztować.

— To ona zrobiła na niego doniesienie?

— Nie tyle ona, co jej chlebobodawcy. Dziewczyna się ze strachu ciężko rozchorowała.

Ajent pokręcił się jeszcze po pokoju, ale widząc biedę wyzierałą ze wszystkich kątów mieszkania, zabrał policyanta i oddalił się z nim.

Krystyna została się sama z nieopisanie głupim uczuciem w duszy.

Powoll odtworzyła sobie obraz zająć po jej uśnięciu. Policya musiała się dobijać do mieszkania z powodu tej idyotycznej dziew-

czyny, Bergman zaś sądząc, że poszukują go jako szpiega, uciekł w las w przekonaniu, że jest odkryty, i prawdopodobnie niewróci więcej!

W ten sposób z jej winy, choć nie rozmyślnie, potargały się znowu nici, jakie z Bergmanem nawiązała. Nadzieja dowiedzenia się czegoś o planach szpiegów zmalała do zera. Gorzej nawet. Bergman gotów ją posadzić, że to ona sprowadziła mu na kark policyę...

W pokoju, wskutek lesistego otoczenia, zapanował przejmujący chłód. Krystyna ubrała się, okryła kocem, i tak leżąc na otomanie, oczekiwała świtu, aby opuścić tę niezwykłą gościnę.

Chciała się bodaj zdrzemnąć, czując instynktownie, że do rana jeszcze daleko, ale ani nawet w tak zwaną półspiajkę niemogła zapaść. Bolała ją głowa, a przypisując ten ból silnemu zapachowi konwalji, który bił z poduszki, przeniosła się na tapczan ogrodowy, koc położywszy sobie pod głowę.

Tak upłynęła może z godziny, która jednak Krystynie wydała się nieskończenie długą. Nareszcie chcąc się upewnić, czy daleko jeszcze do świtu, po długim macaniu znalazła na stole zapałki, przy których świetle z przykrem zdumieniem zobaczyła na swoim zegareczku dopiero dwunastą. Czekają ją zatem 4—5 beczynnych godzin,

w czasie których ani spać ani się czemkolwiek zająć niemogła.

Dokoła domu panowała tak głęboka cisza, że słycać było wyraźnie gryzące coś na poddaszu myszy...

Nagle ciszę tę przerwało haukanie psa w sąsiedniej willi. Potem Krystyna usłyszała, jakby tego psa ktoś uspokajał i beształ, a niebawem tuż pod ścianą zaskrzypiały czyjeś kroki.

Krystyna wstrzymała oddech. Przyszło jej na myśl, że to może Bergman powraca...

W pokoju samym panowały egipskie ciemności. Przeświecała tylko jaśniejsza nieco plama okna. Na jej tle ujrzano też niebawem Krystyna jakąś postać, która twarzą i ręką zbliżyła się do szyby, jakby chciała zaglądnąć do wnętrza pokoju.

Z konturów Krystyna przyszła do przekonania, że nie jest to Bergman. Ktoś obcy, ktoś inny.

Postać ta zniknęła niebawem z poza szyby, a za chwilę w sionce za drzwiami rozległy się stłumione, jakby ostrożne kroki, i ktoś zwolna pocisnął za klamkę.

Krystyna zwolniła oddech i postanowiła nie zdradzać się za żadną cenę.

Gdy klamka nie popuściła, jakiś głos ze sieni zawołał:

— Bergman, otwórz, to ja...

Teraz Krystynie się zdawało, że poznaje głos Kromierzyskiego. Raz jeden tylko dobrze mu się przysłuchiwała w kawiarni Se-

Bezpłatnie

Maszyny do sumowania

GŁOGOWSKI i Sp.

BURROUGS

daje na próbę

c. i k. dost. nadw.

LWÓW, ULICA AKADEMICKA 5.

TELEFON Nr. 655.

daków, ale zieleniejemy z zawiści, gdy im się uda coś osiągnąć. Bo według naszych pojęć i ku naszemu szlachetnemu zadowoleniu takie wysiłki powinny się kończyć złamaniem karku, aby nam obiad lepiej smakował i aby się nam lepiej spało.

**Dr. K. PODLEWSKI**, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11 do 12 rano i od 3 do 5 popoł., ulica Zimorowicza 5 (naprzeciw Sokoła).

**Pierwszorzedny a najtańszy**  
Skład fortepianów, pianin i fisharmonii  
**prof. Fr. Neuhausera i Sp.**  
Lwów, Batorego 11.

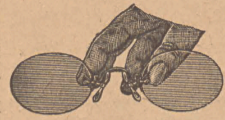
Otrzymało koron **50.000**  
Towarzystwo Szkoły Ludowej  
tytułem 5% dochodu z bibulek i tutek cygaretowych

## „PROMIEN”

Nie mając agentów pobierających wysoką prowizję, oddajemy oszczędzoną nadwyżkę na rzecz Tow. Szkoły Lud. bez uszczerbku dobroci wyrobów „PROMIEN”  
Wszędzie do nabycia.

## Dr. BRILL

Sekundaryusz oddz. chorób skórnych i wenerycz. szpitala pow. ordynuje  
Lwów, pl. Fredry 4. (pl. Akademicki).



## KOPERNICKI I SYN

obecnie Lwów,

ul. **HETMAŃSKA L. 10.**  
(Obok Kawiarni Wiedeńskiej).

Najtaniej meble nabyć można tylko w Magazynie **BRACI SIWEK** — Lwów, ul. Kopernika 1. 3. — Telefon Nr. 430.

### ZAWIADOMIENIE.

Biuro I. ogólnego Tow. urzędników „Beamten-Verein“ przeniesione zostało z dniem 1. maja b. r. z ulicy Kopernika 28, na ulicę Krzywą 10, I. piętro, wchód także od ulicy Akademickiej 5, dom Wgo Schayera.

**Adolf Wachtel**  
reprezentant Towarzystwa.

### Aforyzmy austriacko albańskie.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie. Nawet Albanię!

Hr. Berthold w ostateczności zamierza uspokoić Albanię §-em 14-ym.

Ks. Wied do walki z powstańcami powołał telegraficznie Bossaka i Madeja.

Podobno ks. Wied zagroził powstańcom biskupem Wałęgą.

Quo vadis, Austria?  
In Culparcovum!

Battaglia powiada, że jednak łatwiej rządzić Albanią, która jest, niż polską demokracją, której niema.

Stürghk (do Korytowskiego):  
Przeprowadzisz pan wybory dla nas korzystne?

Korytowski (do Stürghka):  
Przeprowadzę, ale przyslijcie mi holenderskich żandarmów.

Kiedym był księciem Albanji  
Jak pączek w ogniu pływałem ja...  
(Piękna Helena).

Ks. Wied na urządzenie Albanji dostał 60 milionów, a Stapiński na urządzenie Galicji ćwierć miliona tylko!

**JEDZCIE TYLKO  
CHLEB  
MERKURY**

## Z tygodnia.

**Gazeciarskie pałkarstwo.** W procesie Bendasiuka na ławie obrońców zasiadał między innymi tak sympatyczny i znany zaszczytnie dr. Solański. Podjął się obrony Bendasiuka, widząc w nim pomyłonego fantastę, może szkodliwego dla Austrii, ale bądź co bądź ideowca, działającego w dobrej choć w błędnej wierze. Za podjęcie się obrony tutejsza *Trybuna* napadła na dra Solańskiego jak na jakiego zdrajcę sprawy polskiej.

Dr. Solański dał *Trybunie* doskonałą odprawę, w której czytamy:

Jako adwokat narodowości polskiej nie mogę bronić:

1) w procesie politycznym ukraińca, który idzie za hasłem: Lachy, wynoście się za San!

2) szpiega, który czyni wywiady dla Rosji lub Prus w dziedzinie naszego narodowego życia (organizacje młodzieży, stronnictwa, prądy polityczne i t. p.)

Po za tem jako Polak i adwokat mam wolną rękę i wolno mi postąpić sobie, jak mi się podobą.

To moje stanowisko i pojmowanie obowiązku znalazło

cesyi, ale była też pewną, że to on.

Zamiast cośkolwiek odpowiedzieć, położyła się na leżaku, kurcząc nogi pod siebie i nakrywając się szczerlnie kocem od nóg aż po nad głowę.

Kromierzyski, gdyż on to był, nieotrzymując żadnej odpowiedzi, wy dobył własny klucz do pokoju, aby nim drzwi otworzyć. Na szczęście tkwiący wewnątrz klucz, wypchnięty kluczem Kromierzyskiego, wypadł na podłogę. Za chwilę Kromierzyski był w swem wspólnym z Bergmanem pomieszkaniu.

— Bergman, śpisz? — zapytał półgłosem, jakby się jednak bał swego współlokatora obudzić.

Krystyna nie odpowiadała, siłając się tylko na głośny oddech, mający oznaczać głęboki sen.

Kromierzyski zapalił zapałkę, i rozejrzał się po pokoju. Nim wzrok jego padł na leżącą na ogrodowym tapczanie postać, zapałka już dogasała.

— Śpi, gałgan — rzekł Kromierzyski półgłosem, a domawiając się do otomany, zrzucił ze siebie ubranie, położył się, a zanim zmiarkował, że z poduszki bije nasenna woń konwalji, popadł w ocieźność i po-grążył się we śnie.

Krystyna leżała bez ruchu. A choć już w parę minut usłyszała charczący oddech Kromierzyskiego, niemogła jakoś uwierzyć by ktoś mógł tak prędko

a tak głęboko usnąć. Czekala zatem jeszcze, jak jej zdawało się, dobre pół godziny. Potem dopiero ostrożnie odchyliła koc ze siebie.

Nadsłuchując teraz lepiej i wyraźniej, przyszła do przekonania, że Kromierzyski śpi, i to twar do śpi.

Czekala znowu z jaki kwadrans, a potem ruszyła krzeselkiem, które zahurkotało po starej, nierównej podłodze.

Hałas ten nietylko Kromierzyskiego nie zbudził, ale ani nawet niezmienił głębokości i równomierności jego oddechu, co było dowodem, że śpi tak samo mocno jak przedtem.

Teraz Krystyna, mając obok siebie na krzeselku zapałki i świecę, zapaliła tę ostatnią, zasłaniając ją od strony otomany, aby światło nieraziło śpiącego.

I ta obawa jednak była płonna. Kromierzyski spał obrócony twarzą do ściany.

Siedząc na leżaku, z bijącym sercem, pcczęła się Krystyna zastanawiać, co teraz robić. Najwłaściwszem wydawało jej się wyjść do ogrodu, tam doczekać pierwszego świtu i wracać do miasta.

Rozmyślając tak, ujrzała leżące na stole ubranie Kromierzyskiego.

Z czujnością i zgrabnością kota, aby leżak nie zatrzeszczał, podniosła się i sięgnęła ręką po ubranie. Pierwsze wpadły jej

w ręce spodnie. Wyjęła z nich pulares, bo oprócz chustki nic więcej w spodniach nie było, i dokładnie go przegładnęła. Ale pulares zawierał tylko parę koron, kilka marek pocztowych i kartkę na bieliznę, oddaną do prania.

Odłożyła spodnie a przyciągnęła do siebie żakiet. W nim, we wewnętrznej kieszeni, znalazła obok pustego prawie portfela, kopertę na wskroś przesiąkniętą nąftą. W kopercie były jakieś papiery i zapiski, również jak gdyby w nafcie dobrze wymoczone.

Krystyna początkowo niemogła tego zrozumieć. Potem dopiero domyśliła się, że chodzi o to, aby papiery te na wypadek jakiegoś niebezpieczeństwa za jednym dotknięciem zapałki szybko i dokładnie się spaliły.

Rozłożyła wyjęte z koperty kartki i poczęła je drobiazgowo studyować. Był tam jakiś mały plan sytuacyjny, dużo cyfr, a zresztą zapiski liczne, każdy w osobny numer zaopatrzone.

Krystyna, czytając je, doznawała ze wzruszenia zawrotu głowy. Po chwili była tak rozdrażniona, że jedną i tę samą kartkę musiała dwa lub trzy razy czytać, ponieważ wzrastająca nerwoza nie pozwalała jej treści kartki zrozumieć i zapamiętać.

Niekiedy gwałtownym rzutem głowy zwracała się w stronę otomany, ale widok leżącego jak

kłoda Kromierzyskiego i jego chrapliwy oddech uspokajały ją. Więc z ponownie natężoną uwagą odczytywała te kartki, potem w notesiku odrysowała sobie plan na jednej z kartek skreślony, a skończywszy tę robotę, kopertę z jej zawartością włożyła znów do kieszeni Kromierzyskiego, zgasiła świecę i jak umiała najciszej, opuściła pokój.

W ogrodzie, naprzeciw okna, stała ławeczka. Krystyna usiadła na niej, spoglądając to na niebo, to na okno. Od nieba wyczekiwała jak najrychlejszego świtu, a co do okna obawiała się w nim zobaczyć światło, co byłoby dowodem zbudzenia się Kromierzyskiego.

Po długim wyczekiwaniu czarne od strony wschodniej niebo poczęło rzednąć, pnie drzew majaczyły coraz wyraźniej, a na drzewach rozległ się nieśmiały na razie świergot ptaków.

Krystyna wyszła z ogrodu i pognęła ku miastu, niezważając na głęboki piasek ani na kolczaste przydrożne krzaki.

(C. d. n.)



# Firma ANTONI UWIERA

Lwów, ulica Halicka 10. (Filia w Stanisławowie),  
poleca w olbrzymim wyborze dopiero co nadeszłe nowości białwatne  
na sezon WIOSENNY. — Na prowincyi próbki odwrotnie.

WYBÓR KOŁOSALNY. — CENY NISKIE.

najwyższą aprobatę w jednomyślnym werdykcie sędziów przysięgłych.

Zaznaczam zarazem, że prócz mnie nie udawano się do nikogo z Polaków o przyjęcie udziału w obronie Bendasiuka i tow. Co się tyczy kwestyi honorarium w zjadliwy i niby dowcipny sposób poruszanej, nie mogę dać *Trybunie* żadnego wyjaśnienia ze względu na obowiązki stanu, w tym kierunku ustawowo zastrzeżone.

Tak napisał dr. Solański.

*Trybuna*, młode i ślepe szczenię, niezna widocznie stosunków lwowskich i musi niewiedzieć o tem, że dr. Solański zrezygnował ongi ze świetnej kariery urzędniczej, niechcąc występować jako oskarżyciel państwowo-przeciw ludziom, których działalność uważał za godziwą i dla sprawy polskiej pożyteczną. Już ten sam fakt stawia dra Solańskiego tak wysoko w opinii publicznej i w poważaniu narodomem, że napaść na niego *Trybuna* wywołała uczucie obrzydzenia nawet u tych zdegenerowanych ludzi, którzy lubują się w błocie dziennikarskim i w oszczerczych kampaniach prasowych.

Wadwokackich kołach lwowskich znane są nadto wypadki, gdzie dr. Solański odrzucił obronę ludzi, których uważał za wielkich szkodników moralności publicznej, przynoszących szkodę nie jedynostkom, tylko polskiemu ogółowi. Z tych to względów dr. Solański jest świetlaną postacią i największą dumą polskiej palestry.

**Jeszcze Sprecher!** Windischgrätz ze swoimi armatami niewywołał we Lwowie takiego zamieszania i takiego ruchu, jakie sprawił ów nieszczęśnik Sprecher ze swoją czteropiętrowką. Ostatecznie zgolono mu tę czteropiętrowkę niby czuprynę brygitynikowi, ale mimo to daleko jeszcze do końca Sprecherowskiej awantury. Wyłoniła się bowiem nowa kwestya, zagrażająca życiu Lwowian i naszej godności narodowej. Oto Sprecher chciał na dole instalować kawiarnię i dlatego dolne ubikacje mają 8 metrów wysokości. Gdy jednak nieznalazł waryata, któryby w tych ciężkich czasach chciał kawiarnię zakładać, więc olbrzymie sale dolne nietylko podzielił na mniejsze ubikacje, ale podzielił je też na 2 kondygnacje, oddzielając je u góry na t. zw. półpiętro.

To półpiętro niepodobało się urzędowi budowniczemu. Kazał wstrzymać roboty i żąda, aby parterowe ubikacje miały po — 8 metrów wysokości.

Niechże sobie teraz kto wybrazli sklep 4 metry szeroki a 8 metrów wysoki! Na wędzarnię

byłoby to może i dobre. Ale co np. ma robić z takim kominem Ch. Stauber, który swój magazyn konfekcyi damskiej tam przynosi? Co tam będzie robił Seltenreich ze swoimi zegarami?

Tak stoi sprawa z oną kamienicą. Niewiada: chyca żyda czy nie chyca...

śpiewał dziad w *Heroldzie*. Aż go chycili. Obrzydliwie chycili!

DRUKARNIA AKADEMICKA

ELIZY BRANDOWSKIEJ

LWÓW, OSSOLIŃSKICH II.

wykonuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące tanio, szybko i gustownie.

**Epilog afery Barwiński-Krobicki.** Donosiliśmy o karnawałowej awanturze, jaka podczas re-duty teatralnej wybuchła między inżynierem namiestnictwa p. Krobickim a mężem artystki dramatycznej p. Barwińskim. Ten ostatni, zniecierpliwiony aroganckim zachowywaniem się inż. Krobickiego wobec jego żony, wyrzucił go szampanówką w głowę, raniąc go tak ciężko, że przez jakiś czas inż. Krobicki był w niebezpieczeństwie życia.

Do pojedynku z tego powodu nieprzyszło, tylko do rozprawy na sali sądowej. Powodem był naturalnie p. Krobicki, który skarżył o obrazę czci przez uszkodzenie ciała. Sędzia atoli uwolnił p. Barwińskiego od winy i kary, przyjmując za udowodnione, że postępowanie inż. Krobickiego było zdolne wyprzewodzić oskarżonego z równowagi umysłowej.

**Dzień dzieci.** Kto chce aranżować jakiś festyn, zabawę publiczną lub coś podobnego, ten niech sobie wzór bierze z festynu, jaki odbędzie się pod protektoratem pani namiestnikowej Korytowskiej i wiceprezydenta Dembowskiego. Oto program:

1. Zbiórka kwiatowa po ulicach miasta;
2. festyn na placu wystawowym;
3. corso kwiatowe i rozwój łowiectwa w Polsce w grupach;
  - a) przyjazd bogini Dyany na łowy;
  - b) sokolnicy i sokolnice na koniach;
  - c) Lisowczycy konno z chartami;
  - d) panowie i amazonki na koniach z biglami;
  - e) wozy z myśliwymi, przybrane kwiatami;

f) powozy prywatne, samochody, motocykle i rowery, przybrane ozdobnie.

Orszak ten przejedzie ulicami miasta o godzinie 2-giej popołudniu, poczem uda się na plac wyścigów, gdzie odbędzie się prawdziwe polowanie z sokolami na gołębie; z chartami na lisy; z nagonką. W przerwach nastąpi produkcje kapeli wojskowej, oraz chór wykona szereg pieśni myśliwskich.

Po powrocie z polowania cały barwny i strojny orszak zawita na plac wystawowy: tutaj, w Pałacu sztuki nastąpi zakończenie tego niezwykłego dnia, urządzonego pod szczytnym hasłem: dla biednych dzieci!

Pochód prowadzić będzie i kierować polowaniem p. Witold Traczewski; każda grupa posiadać będzie swego przewodnika. W polowaniu biorą udział: oddział konny „Sokoła“, drużyny strzeleckie, oficerowie artylerii i ułanów wraz z paniami, oraz młodzież Akademii rolniczej w Dublanach.

Gdyby ktoś z publiczności zechciał wziąć udział w corsie, w przystrojonym kwiatami powozie, raczy się zgłosić do pana Witolda Traczewskiego, ul. Sakramentek 24.

**Die Hauptsache.** Wiadomo, że na Krasuczynie powstała nowa dzielnica, rodzaj willegiaturowej kolonii, ochrzczona „Nowym Lwowem“.

Otóż plan parcelacji pod ten Nowy Lwów nie został jeszcze zatwierdzony, grunta zaledwie w drobnej części rozkupione, a przedsiębiorcy wnieśli już podanie do Rady miejskiej o zatwierdzenie — nazw ulic Nowego Lwowa. To im jest najważniejsze!

A będą to nazwiska nielada. Dla przyzwoitości projektodawcy uhoronowali kilku bardzo znacznych i zasłużonych nieboszczyków, ale reszta dostała się żyjącym znakomitościom. I tak jest projektowaną ulica Michała Töpfera. Po latach badacz topografii lwowskiej będzie tę nazwę wywodził chyba od kolonii niemieckich garnarzy (Töpfer = garnarz). Czynił zabiegi radny Schirmer o uwiecznienie go na rogu ulicy, ale uznano go niedojrzałym do tego honoru. Prędzej już przechowa się pamięć ulicy Ihnatowicza. Natomiast Makowicz oświadczył szorstko, że niechce wisieć na murze i jeszcze płacić za to. (Widocznie aranżerowie ulic pobierają jakieś taksy od tych wielkości, od których nazw zapożyczają). Dziwne to, że jakoś niesłychać nic o ulicy generała Paszkudzkiego. A gdzież ulica Kielanowicka, Krajowicka i inne najświeższej daty nowości historyczne? A czyż niegodziłoby się zrobić i ulicę Sprechera? Bodaj w czarnych obwódkach

jako odstraszący w dziejach miasta Lwowa przykład! Dobrze by też było, połasić się trochę w stronę Wiednia. Stürghkstrasse, Heindlgasse, Excellenz Berchtoldplatz i t. p.

Może Rada miejska na dzisiejszym posiedzeniu pomysły te uwzględni.

**Wniebowstąpienie Richtmana.** Nieznamy dokładnie rejestru grzechów radnego miejskiego inżyniera Richtmana, i dlatego niewiemy, czy on na takie dosłowne wniebowzięcie zasłużył. Ale ubiegłej niedzieli tysiączne rzęsy omal niebyły świadkiem tego, jak inż. Richtman przy pomocy balonu chciał się do nieba a przynajmniej pod niebo dostać.

Sprawa miała się tak:

W parku zabawowym popisują się siostry Baumgart wlotami balonem, napełnionym ogrzanym powietrzem, który to balon na parę tysięcy stóp nad ziemią zamienia się w spadochron i aefonautka przy jego pomocy spada na ziemię.

Otóż tej niedzieli obecny podczas przygotowań do wlotu radny Richtman oświadczył, że ma wolną a niezłomną wolę razem z lotniczką wznieść się w przestworza i razem z nią się spuścić.

Po długich paktowaniach pana Baumgart niebyła od tego, aby radnego Richtmana zabrać ze sobą, i już mieli się we dwójkę puścić w podróż powietrzną, gdy wmięszała się w sprawę policja, oświadczając, że nie pozwoli na tego rodzaju wlot bez notaryalnego rewersu, wystawionego przez r. Richtmana z oświadczeniem, że w razie jakiegś katastrofy zrzeka się pretensyi odszkodowania tak do p. Baumgart jakoteż do władz bezpieczeństwa, które w tym wypadku mogłyby być o tyle odpowiedzialne, ponieważ na taki wlot zezwoliły.

O ten to brak rewersu, który nie dał się na kolanie spisać, rozbił się projekt inżyniera Richtmana, a to ku wielkiej ucieście radnego Weicha, który włosy sobie rwał z głowy i zaklął kolegę Richtmana, aby nie robił głupstwa, bo — powiada — jak kolega kark z dziewczyną skęci, to kto kolegę w Radzie zastąpi i co Neuman powie nato?

Zbliża się jednak druga niedziela, może Bóg da pogodę, a wtedy radny Richtman twardo obstaje przy swoim przedsięwzięciu. Już nawet plakaty parku Zabawowego obwieszają miastu, że nastąpi „wzlot z pasażerem“. Widzimy zaś, że będzie to pasażer nielada. Ponieważ zaś radny Richtman, jak to pamiętne, odbywał już podróże balonem (niedawno temu wznosił się we Lwowie a spadł pod

HANDEL WINA  
**Stadt Müllerera**

(znanej firmy w roku  
1847 założonej)

obecnie tylko

**RYNEK L. 34.**

Wszelkie gatunki wina, koniaku, miodu etc.

Złoczowem) więc jest ugruntowana nadzieja, że pod obłokami będzie służył pannie Baumgart swą światłą radą i powietrzno nawigacyjnym doświadczeniem.

**Lwowska kultura.** Piszą nam: Z okazji wzlotów balonem niemieckiej aeronautki z parku zabawowego, tysiączne tłumy wypełniają kopiec Unii Lubelskiej. Tym widzom chodzi nie tylko o zaoszczędzenie biletu wstępu, ale mają oni stanowczo lepszy punkt obserwacyjny od tych, którzy w samym parku stanowiska zajęli.

Jak atoli wygląda kopiec po tem mrowisku ludzi, które go depte, ryje i tratuje, o tem można się było przekonać ubiegłej niedzieli. Ta część kopca, która osunęła się przed paru laty wskutek ulewy, osiadła obecnie jeszcze bardziej pod naporem paru tysięcy ludzi, jacy ją zalegli. Jeszcze parę takich widowisk i tłumnych zgromadzeń na kopcu, a przyjdzie do katastrofy, gdzie i paręset osób pod zwałami piasku śmierć znaleźć może.

Gdy to się stanie, będzie dużo hałasu i morałów na temat opieszłości naszych władz, które w tym wypadku dobrze zrobią, okazując się mądrymi przed szkodą. Z okazji takich wzlotów należy wstęp na kopiec zupełnie zamknąć lub ograniczyć, a także ustawić straż, aby ci, którzy są na kopcu, nie zeskakiwali i nie zsuwali się po szkarpach, wyrwając za sobą darń i ziemię.

**Kronika tygodniowa.** A zatem zapowiedział hr. Stürghk wybory do Sejmu galicyjskiego na koniec września. Chce je widocznie oddać niejako pod opiekę św. Michała Archanioła, patrona wschodniej Galicji.

Dobry i zacny jest święty Michał, ale pewniejszymi są korony, wódka i nieboszczycy. Mianowicie na tych ostatnich oprzeć się powinien, jako na elemencie arcylojalnym i z natury rzeczy przyzwyczajonym do spokoju. Kto za życia głosował choćby na samego Breitera, ten jako nieboszczyc z pewnością odda swój głos c. k. rządowemu kandydatowi. Taką to jest u nas „potęga śmierci“.

Głupstwo tylko zrobił rząd, że tak wiernopoddanych wyborców rozrzucił po całej Galicji, zamiast zebrać ich w parę okręgów wyborczych i zapewnić w ten sposób dla swoich ludzi parę murowanych mandatów. N. p. wszystkie cmentarze lwowskie razem z kaplicą Boimów należało złączyć w jeden okręg, nawet dwnmandatowy, aby tem większy z niego był pożytek. Z takiego okręgu mógłby zostać posłem nawet jakiś profos, po-



Tron księcia Wied.

borca podatkowy lub inny szanujący władzę człowiek. A dopiero mowa takiego posła: jako przedstawiciel miliona duchów... To nie to samo co głupi frazes o posle z woli ludu.

W Sejmie posłowie wybrani wyłącznie przez nieboszczyków mogliby się zjednoczyć w stronnictwo „demokracji karawaniarskiej“, która mogłaby się ogłosić już nie potomkiem, tylko kolegą Smolki i Romanowicza. To by im dawało przewagę nad demokratami wszystkich innych odcieni, którzy głosami żywych wybrani zostali.

Zdaje się jednak, że większy kłopot niż z galicyjskimi wyborami ma teraz rząd z księciem albańskim Wiedem. Tyle już wiadomo, że w razie abdykacji ks. Wied zostanie gubernatorem austriackiego Boden-Credit-Anstaltu albo otrzyma II-gą rangę ad personam z przeniesieniem go równocześnie w stan rozporządzalności, przyczem rząd z emerytury będzie mu ściągał te 60 milionów koron, jakie na ekspedycję albańską mu wysygnował.

Wogóle ta cała awantura albańska jest dla Austrii tak pouczającą jak elementarz albo zbiór bajek z tym sensem moralnym, że kto kładzie palec między drzwiami, temu go przy-skrzynią, albo kto w ul dmuchnie temu gęba spuchnie. Europa w głowę zachodzi, czego my w Albanji szukamy, wczorajszego dnia czy zeszłorocznego śniegu? Mamy przecie Tyrolczyków wschodu i zachodu, iredentystów, wszech Niemców, Stapińskich, Kło-

faczów, więc po dyabła nam jeszcze Mirydytów i Malisorów!

Mówią wprawdzie, i to jest bardzo możliwe, że rząd chciał z Albanii uczynić swoją kolonię karną, gdzieby obejmowali wysokie posady ludzie wybitni, ale o niemoralnem zabarwieniu. Z galicyjskich polityków mieliby tam szanse Stapiński jako minister finansów, Breiter jako prezydent Związku rakarzy albańskich i Reizes jako komisarz rządowy Towarzystwa handełców w Durazzo.

Albańskie stosunki zdają się także panować w dyecezyi tarnowskiej, gdzie biskup Wałęga posłom z pod znaku Piasta postawił 3 następujące pytania:

- 1) Jesteście katolikami?
- 2) Uznajecie waszą religię jako jedynie prawdziwą?
- 3) Czy biskup ma prawo kontroli nad książkami i gazetami?

Inkwizytorzy hiszpańscy też nieumieli lepiej pytań stawiać. Różnica w tem tylko, że w Hiszpanii winnych palono na stosie, a w dyecezyi tarnowskiej tłucze się po ich nogach i prowadzi na Golgotę. Jest to w każdym razie postęp ku lepszemu. Bo lepiej takiemu kacerzowi z opuchlizną nóg niż z usmazoną na wolnym ogniu wątroba.

**Apetyty sejmowe.** Mówią, że dotychczas jedni rusini robią już przygotowania do wyborów sejmowych, a my jeszcze ręką ani nogą nie ruszyli w stronę sejmowych mandatów. To atoli nie jest prawdą. I my mamy zacnych patriotów, którzy już teraz myślą o przyszłości i o sobie.

Rozumie się, że na razie najbardziej obłęgane są mandaty lwowskie. Gdyby każdy z tych mandatów czworaki dostał, to jeszcze nie obdzieliby niemi chętnych do posłowania. Dopiero gdyby każdy z tych czworaków miał sześcioracki, wtedy może dałyby się zaspokoić apetyty mężów, czujących w sobie Ducha Bożego i oskomę na chude dyety sejmowe.

Na razie wiadomo o jednym tylko, że kandydować niechce, choćby mógł. Jest to radny Riedl. Wszyscy inni chcieliby kandydować. Nawet Bartoń pytał z zagranicy, czy nie znalazłoby się miejsce dla niego. Ktoś dowcipny odpisał mu, że miejsca dla niego byłoby dosyć, ale nie w Sejmie.

Wszelkie wybory są rzeczą kłopotliwą, ale u nas, dziękować Bogu, pod jednym względem niema strachu: kandydatów jest zawsze dość. Mnożą się jak dzikie króliki, i brak tylko ustawy, któraby ich nadmiar pozwalala tępić trucizną.

Na przyszły tydzień mają swoich kandydatów desygnować żydzi. Nominacya ta dlatego tak rychło nastąpi, aby opinia publiczna miała czas oswoić się z nimi i pogodzić z tą myślą, że ci właśnie a nie inni są opatrnością żydowskiego narodu.

**Od wydawnictwa.** Donosimy niniejszem, że *Herold* jako dziennik ma już recenzenta teatralnego i wszelkie zgłoszenia, mianowicie z prowincji, są zupełnie bezcelowe. Pan Antoni H. z Borszczowa, który się także zgłosił „do tej posady“, raczy podać swój bliższy adres, abyśmy mogli odesłać mu jego metrykę chrztu, świadectwo moralności i szczepionej ospy.

**Poskromienie złośnika.** Sichulski, mistrz pędzla, o którego awanturze na Wystawie wiosennej donosiliśmy niedawno, pokajał się i dał następujące zadostojczynienie:

za burdę wyprawioną zarząd Wystawy przeprosił, idem przeprosił rzeźbiarza Lewickiego za potłuczenie jego dzieła,

tytułem materialnego odszkodowania złożył 500 koron, przyrzekł in futuro hamować swoją szewską pasyę.

Sprawa jest zatem załatwioną. P. Sichulski zaś dobrzeby zrobił, gdyby teraz siebie samego skarykaturował.

**Popis szkoły St. Gucklera** wypełniony doborowymi siłami i sumiennie opracowanym programem daje sposobność miłego spędzenia wieczoru. Zwłaszcza

OD SZEREGU LAT ZNANY  
ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY

„KORDYAN“

ETTINGERA BALSAM NA ODCISKI

usuwa nagniotki i zgrubiałe naskórki bez bólu w krótkim czasie. — Fiaszka z pendzelkiem 80 hal. — WYŁĄCZNY SKŁAD i WYRÓB W APTECE POD

przeniesiono na UL. ŁYCZAKOWSKĄ 9.

Równocześnie ceny zostały nader niżnione, n. p. pół tuzina fotogr. wizytowych tylko 3 K. — Fotografie do legitymacji 1 kor., oraz wszystkie formaty zostały w cenach niżnione.

„ARCHANIOŁEM RAFAŁEM“  
M. ETTINGERA

Lwów, plac Gołuchowski, za teatrem miejskim  
Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą. ::

chór męski „Lirenki“ i kwartet smyczkowy tegoż Towarzystwa zaciekawia szerokie koła publiczności, jako atrakcyjne punkty programu. Sekretaryat szkoły nie szczędzi trudów, by koncert wypadł jak najwspanialej. Reunion, który będzie zakończeniem koncertu, urozmaicony różnymi niespodziankami i „Walusem“ znanym wesołkiem lwowskim daje gwarancję o chęć zabawy tanecznej do rana. Zachęcająco niskie ceny biletów do nabycia u sekretarza szkoły p. W. Dwerneckiego, Gal. Kasa Oszczędności, codziennie od godz. 12:30 do 1:30, a w dzień koncertu przy kasie (Piekarska 28).

TOWARZYSTWO BUDOWLANE  
**Sosnowski i Zachariewicz**  
Spółka z ogr. odpow.

**Biuro centralne:** we Lwowie, ul. Na Błonie 3. Magazyny, fabryki i warsztaty. Telefon Nr. 470. Adres telegraficzny „Żelazobeton“ Lwów.

**Biuro w Krakowie:** ulica Basztowa 28. Telefon Nr. 2306. Adres telegraficzny „Żelazobeton“ Kraków.

**I. Dział żelazno-betonowy:** mosty, stropy, dachy, kopuły, tunele, fundamenty, schody, wieże wodne, zbiorniki, kanalizacje, piloty betonowe i t. d.

**II. Budownictwo ladowe:** domy mieszkalne, szkoły, szpitale, i t. d.

**III. Budownictwo przemysłowe:** warsztaty i fabryki.

**IV. Biuro architektoniczne:** projekty, plany na budowę, kosztorysy i t. d.

**Skład kufrow, torb i walizek Michała Krzemieńskiego** przeniesiony został z ul. Lindego na ul. Kopernika 10. P. Krzemieński — to stara i znana zaszczytnie firma lwowska. Nowy sklep jego, urządzony z nowoczesnym komfortem, powinien w tym sezonie podróży cieszyć się jak największą frekwencją ze względu na elegancję, trwałość i taniość towaru.

**Kabaret polski Ludwikowskiego** w ogrodzie przy ul. Teatynskiej 14 daje codziennie od godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem przedstawienia, cieszące się ogromnym powodzeniem ze względu na wesoły program, składający się z dziewięciu pro-

dukcyj solowych i dwóch komedij. Z artystów — wykonawców solowych numerów — pierwsze miejsce zajmują: Ludwikowski, Zamojska i Staruszkiewicz (ten ostatni niezrównany imitator typu andrusa ze swoją charakterystyczną polką „Hosia siusia!“, wywoływany po kilka razy przez sympatyzującą z nim publiczność). W komedjach zaś na wyróżnienie zasługują M. Sieniawska, H. Górka, Z. Wiśniewska i A. Kowalski. Do nowego programu od 15. b. m. przybyło kilka świeżych atrakcyj, między innymi tańce, wykonywane przez utalentowanych tancerzy Mr. Boba Wiliana i p. Heleńską.

SPECYALNY MAGAZYN NOWOŚCI GALANTERYJNYCH  
**STANISŁAW TKACZ**

LWÓW, HETMAŃSKA 10.

Poleca olbrzymi wybór wyrobów ze skóry, brązu i drzewa, parasole, parasolki, laski. — ARTYKUŁY DO PODRÓŻY. — PERFUMERYA.

PODARUNKI ŚLUBNE I OKOLICZNOŚCIOWE.

Składy wędlin elektrycznej fabryki masarskiej  
**Józefa Lintnera**

RYNEK 9.

filia  
pl. Bernardyński 12.



**WSTAŻKI  
KORONKI  
FARTUSZKI**

POLECA

**ANTONI PAWŁOWSKI**  
LWÓW, AKADEMICKA 2 a. (obok J. Meinla)

**PRZYBORY  
do  
KRAWIECZYZNY**

**Nowości sezonu wiosennego i letniego ROMAN ZUBIK**

we wielkim wyborze, a bardzo tanio poleca firma :: WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16. ::

**NAJTANIEJ**

poleca pościel kołdry, materace, poduszki, koce, łóżka żelazne i mosiężne, wkłady, siatki, chodniki, portyery, dywany, firanki, karnisze, kapy, pierze i puch — tylko

**K. SKIBIŃSKI**

WE LWOWIE, KOPERNIKA 4. (nowy gmach)  
Przerabia w jednym dniu. — Cenniki gratis.

PRACOWNIA ARTYST.-ŚLUSARSKA I BUDOWLANA  
**FRANCISZKA BĘDKOWSKIEGO**

WE LWOWIE,

PRZY ULICY KOCHANOWSKIEGO 8.


Wykonuje wszelkie roboty artystyczne, budowlane i konstrukcyjne w miejscu i na prowincji. Wszelkie reperacje uskutecznia się po umiarkowanych cenach.

**CHIŃSKIE SREBRO**

na białym metalu grubo srebrzone:  
**„CHRISTOFLA“ i HERMANA**  
POLECA DOM TOWAROWY

**KAZIMIERZ LEWICKI**

właśc. Jakób i Aleks. Lewicy c. i k. dostawcy nadworni. — Główny skład porcelany i szkła  
LWÓW, PLAC MARJACKI 10.  
(we własnej kamienicy) — Cenniki darmo.

C. k. nadworni  dostawcy

**R. DITMAR BRACIA BRÜNNER**  
WE LWOWIE.

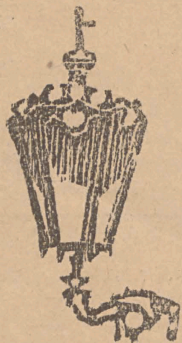
Zawiadamy wielce Szan. P. T. Publiczność, że rozszerzyliśmy skład nasz świeczników elektrycznych wszelkiego rodzaju, obfity w najnowsze wzory własnej fabryki. Wyroby nasze są znane z elegancji, nadzwyczaj solidnego wykonania i przodują wszystkim innym wyrobom pruskim.

Całe urządzenie do 4 pokoi, bardzo eleganckie — z brązu w cenie od kor. 175, takie same do 3 pokoi koron 123.

Przy urządzeniach całych domów specjalne ceny.

Utrzymujemy na składzie wszystkie systemy żarówek zwyczajnych i oszczędnościowych wypróbowanej jakości — po umiarkowanych cenach.

PIECE NAFTOWE RÓŻNEGO RODZAJU.



**Zmiana lokalu!**

Znany magazyn konfekcji damskiej

**HELLERA i Sp.**

przeniesiony do nowego lokalu przy

**ul. Teatralnej 11**

(tył kawiarni Wiedeńskiej)

zaopatrzył się w najnowsze i najmodniejsze towary.

**CENY WYJĄTKOWO NIZKIE!**

Należy korzystać ze sposobności!

**Dla zdrowia dzieci!**  
przez powagi lekarskie zalecany.

**HAYA PUDER**  
ANTISEPTYCZNY  
i MYDŁO HYGIENICZNE  
dla niemowląt i dzieci



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladowstwami!  
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA  
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.  
Główny skład wysyłkowy:  
**S. HAY**, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

**TANIO i POD GWARANCYĄ**

nabywać można meble wszelkiego rodzaju i własnego wyrobu, jako to: Sypialnie, jadalnie, urządzenia salonowe, buduarowe, kancelaryjne i t. d.

We wszystkich stylach i fasonach — także **Meble żelazne i gięte** po cenach fabrycznych  
w **KRAJOWEJ WYTWÓRCZEJ SPÓŁCE MAJSTRÓW STOLARSKICH** — z OGR. POREKĄ  
**LWÓW, UL. BATOREGO 32.**

**Otrzymał świeży transport herbaty chińskiej.**



Znakomitej w smaku i aromatycznej: herbaty Congo 3'20 K, Sou-chong 4 K, Sou-chong zbiór majowy 6 K, Kaysow 8 K, Wysiewki z herbat 2'60 K, Wysiewki z najlepszych herbat 3'20 K za pół kilograma.

**Handel kawy i herbaty**  
**EDMUNDA RIEDLA**  
c. k. nadwornego dostawcy we LWOWIE,  
**ul. Teatralna 3.**

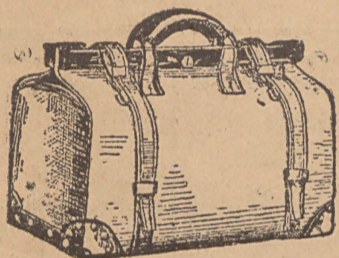
**Herbatniki najlepsze**

wyrabia firma

**Jan HÖFLINGER**  
**LWÓW, ULICA TEATRALNA 8.**  
TELEFON Nr. 379.

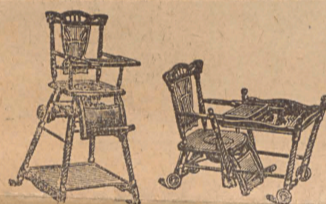
**ZMIANA LOKALU.**

KOPERNIKA 10.



KOPERNIKA 10.

Na wyjazd kufry, torby, walizy wszelkie przybory do podróży własnego wyrobu poleca  
**Michał Krzemieński** LWÓW, KOPERNIKA L. 10.



**Wózki dziecięce,** wyroby koszykarskie, olbrzymi wybór poleca fabryka **KONIEWICZA**

WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 12. CENNIKI OPLATNIE.

Wszelkie materiały budowlane.

**BRACIA MUND**

loco budowa i każda stacya kolejowa po cenach fabrycznych — dostarczają  
**LWÓW,**  
Centralne biuro: ul. Sykstuska 23.  
TELEFON Nr. 605.

**ZAWIADOMIENIE.**

**Dom Bankowy ROHATYN i ULAM** urządził we własnym gmachu ul. 3-go Maja 12.

**SKARBIEC (Safes-Deposits)**

ze wszystkich stron opancerzony, według najnowszych zdobyczy techniki zabezpieczony. W skarbcu tym znajdują się schowki rozmaitej wielkości, które wynajmuje się P. T. Publiczności pod nader korzystnymi warunkami, do przechowywania przedmiotów wartościowych i t. p. Absolutna pewność i dyskrecya, największa dogodność przy manipulacji.

Dom bankowy **Rohatyn i Ulam** kantor sprzedaży c. k. loteryi klasowej — Lwów, 3-Maja 12.

**JULIAN DĄBROWSKI**

WE LWOWIE, ULICA AKADEMICKA 3.  
Nr TELEFONU 1882.

od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicyi **Magazyn zegarmistrzowski-jubilerski** połączony z dwoma pracowniami.

Kupuje: Brylanty, Perły, Złoto, Srebro etc., również przyjmje stare kosztowności w zamian za nowe. — Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznią się jak najrychlej. — Wielki wybór pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, szpilek i pierścionków bukietowych.

Wina, Koniaki, Śliwovice, Rumy, znakomite **SZAMPANY,** Musujące wino, „Vodica“ — polecają:

**Didolić i Prpić**  
**LWÓW,**  
Czarneckiego 3.

**Cukry, Pomadki, Torty, Herbatniki**

w największym wyborze poleca  
**Henryk Treter**  
**Lwów, Kilińskiego 4.**

**CUKIERNIA**

**KAZIMIERZ SOTSCHEK**

**LWÓW,**  
:: **HOTEL FRANCUSKI.** ::  
Bufet w teatrze miejskim.

**LOSY** gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można u nas nabyć na niskie raty miesięczne, grając na losy bez przerwy. Prosimy zażądać numeru okazowego naszej „Gazety Handlowej“. — **Dom Bankowy SCHÜTZ i CHAJES,** Lwów, plac Maryacki 1. 7.  
:: Kantor sprzedaży c. k. loteryi klasowej. ::

**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzyw. gal. akcyjnego

**Banku Hipotecznego**

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

**Z DOBREGO NAJLEPSZE!**

**SINGER Co** Tow. Akc. maszyn do szycia

Lwów: ul. Halicka 2, ul. Gródecka 55, ul. Łyczakowska 22, Stryj: ul. Sobieskiego 7, Sambor: ul. Kopernika 5, Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5, Jarosław: ul. Grunwaldzka 19, Przemyśl: ul. Mickiewicza 4.



**NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE**

**KAWIARNIA SANS-SOUCI**

ul. Szajnochy, róg Sykstuskiej parter. Największy wybór czasopism. **HOTEL SANS-SOUCI** nowoczesny komfort. CENY UMIARKOWANE.

**Sknera.**

- Panno Ireneo, co mam pani ofiarować na imieniny?
- Obrączkę ślubną.
- To dla mnie za kosztowne.

**Senzacyjne dziwo natury XX. wieku!!!**

Zastrzegam się, że nikomu nie robię płatnej reklamy, jak to zwyczajnie się dzieje, jeno każdemu **całkiem bezpłatnie** wykazuję, w jaki sposób z **długoletniego mego**

**CIERPIENIA PŁUC**

**astmy i koklusu zupełnie uleczoną** zostałam. Ów środek domowy może każdy kupić sobie. Proszę tylko przysłać ofrankowaną kopertę na odpowiedź. **Pani B. KOLENSKA, Wrschowicz obok Pragi (Böhmen)**

**KINO-LEW**

**WE FILHARMONII**

**SALA NA 800 MIEJSC.**

Najlepsza wentylacja. — Przedstawienia odbywają się codziennie od 4—11-tej, w niedzielę od 3-ciej popołudniu. Zmiana programu co środy i soboty. — Przy odpowiednich obrazach ilustracja organowa.

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1. maja 1914 r., według czasu średnio-europejskiego.

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

na dworzec główny:

Z Krakowa: 2:22, 5:42, 6:22, 7:25, 8:45, 9:55, 1:10\*,  
1:25, 2:20, 5:30, 7:51, 8:25, 9:40.  
\* z Tarnowa. § od 15/V do 30/IX włącznie codziennie. † z Gródka Jagiel. od 1/VI do 30/IX włącznie codziennie. o z Mościsk.  
Z Podwołoczysk: 7:15, 11:25, 1:47, 2:15, 5:25, 10:30, 10:48.  
† z Krasnego. § od 15/V do 30/IX włącznie codziennie.  
Z Czerniowiec: 12:07, 5:23, 5:43, 7:40, 10:28, 1:45, 5:35, 6:31, 9:20.  
\* ze Stanisławowa, † z Kołomyi, \* z Chodorowa w każdy następny dzień po niedzieli i święcie.  
Ze Stryja: 7:20, 9:00, 11:40, 6:20, 11:00, 11:42, †.  
§ od 15/VI do 8/IX włącznie tylko w niedziele i rzym.-kat. święta.  
Ze Sambora: 7:45, 9:55, 1:48, 8:30, 10:30, †.  
Ze Sokala: 7:05, 7:38, 1:00.  
Z Jaworowa: 8:04, 4:20.  
Z Podhajec: 11:10, 10:20.  
Ze Stojanowa: 9:50, 6:30.

na dworzec „Lwów-Podzamcze“:

Z Podwołoczysk: 6:56, 11:05, 1:33\*, 1:58, 5:06, 10:12, 10:31, †.  
† z Krasnego. \* od 15/V do 30/IX włącznie codziennie.  
Z Podhajec: 10:49, 7:26\*, 10:01.  
\* z Winnik. § z Winnik tylko w sobotę.  
Ze Stojanowa: 9:31, 6:11.

na dworzec „Lwów-Łyczaków“:

Z Podhajec: 7:10\*, 10:33, 3:03\*, 9:45.  
\* z Winnik. § z Winnik w sobotę.

### ODCHODZĄ ZE LWOWA:

z dworca głównego:

Do Krakowa: 12:35, 3:35, 8:25, 8:32, 1:26, †, 2:05, †, 2:45, 3:40\*, 5:50, 7:00, 7:30, 11:10.  
\* do Rzeszowa. § od 15/V do 30/IX włącznie codziennie. † do Gródka Jagiel.  
Do Podwołoczysk: 6:08, 10:40, 2:00, 2:45, †, 2:55, †, 8:40, 11:15.  
† do Krasnego. § od 15/V do 30/IX włącznie codziennie.  
Do Czerniowiec: 2:45, 6:10, 9:10, 10:03, 2:30, 3:12\*, 5:52, †, 7:50, 11:00.  
\* do Stanisławowa. † do Kołomyi. \* do Chodorowa w każdy poprzedzający dzień przed niedziela i świętem.  
Do Stryja: 7:25, 10:02, 1:50, 6:50, 8:15, 11:25.  
§ od 15/VI do 8/IX włącznie tylko w niedziele i rzym.-kat. święta.  
Do Sambora: 6:52, 9:05, 2:25, 3:50, 10:50.  
Do Sokala: 7:50, 2:35, 7:50, 11:35.  
\* do Rawy ruskiej (tylko w niedziele).  
Do Jaworowa: 8:40, 6:31.  
Do Podhajec: 5:55, 4:53.  
Do Stojanowa: 8:05, 6:00.

z dworca „Lwów-Podzamcze“:

Do Podwołoczysk: 6:23, 11:00, 2:14, 2:58\*, 3:12, †, 9:02, 11:33.  
† do Krasnego. \* od 15/V do 30/IX włącznie codziennie.  
Do Podhajec: 6:09, 1:34\*, 5:15.  
\* tylko do Winnik.  
Do Stojanowa: 8:22, 6:17.

z dworca „Lwów-Łyczaków“:

Do Podhajec: 6:28, 1:53\*, 5:36, 7:45\*.  
\* tylko do Winnik.

### POCIĄGI LOKALNE:

na dworzec główny:

Z Brzuchowic: codziennie 7:05, codziennie: od 1/V do 30/IX 7:26, od 1/VI do 31/VIII 8:37, 11:00, 3:41, 5:15, 9:30, w niedziele i święta rzym.-kat.: od 1/V do 31/V 3:41, 9:30, od 1/VI do 31/VIII 1:54.  
Z Janowa: codziennie: od 16/V do 15/IX 9:11, od 1/VI do 31/VIII 1:25, w niedziele i święta rzym.-kat.: od 11/V do 31/VIII 10:10.  
Z Lubienia: w niedziele i święta rzym.-kat. od 11/V do 8/IX 10:30.  
Z Winnik: tylko w sobotę 12:16.

z dworca głównego:

Do Brzuchowic: codziennie 6:00, codziennie: od 1/V do 30/IX 4:21, od 1/VI do 31/VIII 7:24, 10:05, 2:25, 6:15, 8:35, w niedziele i święta rzym.-kat.: od 1/V do 31/V 2:25, 8:35, od 1/VI do 31/VIII 12:47.  
Do Janowa: codziennie: od 16/V do 15/IX 3:03, od 1/VI do 31/VIII 1:11, w niedziele i święta rzym.-kat.: od 11/V do 31/VIII 1:11.  
Do Lubienia: w niedziele i święta rzym.-kat. od 11/V do 8/IX 2:25.

UWAGA: Pociągi pospieszne wyróżniają się grubym drukiem. Godziny nocne od 6:00 wieczór do 5:50 rano są oznaczone podkreśleniem liczb minutowych.

### SAMUEL FLIESSER

Lwów, Jagiellońska 11.

Restauracja  
i handel delikatesów

Wytworny bufet śniadaniowy. — Piwo pilzneńskie B. B. — Hygieniczna kuchnia angielska. — Owoce, marynaty, wina i likiery.

### KEFIR

dostawia do mieszkań

MLECZARKA  
PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

TELEFON Nr. 835.

### MAGAZYN FARB I MATERIAŁÓW

Alfreda Beacocka

LWÓW, UL. KOPERNIKA 5.

Poleca na sezon obecny, Rakiety, piłki, tenisy, krokiety, kregle, piłki nożne. — Perfumerya francuska i angielska we wielkim wyborze. — Ceny umiarkowane.

Cenniki darmo i oplatnie.

TELEFON Nr. 554.

PRACOWNIA  
ART. INTROLIGATORSKA  
St. Deszczułki

Lwów,  
Staszica 7. Tel. 172/IV.

wykonywa najtaniej  
i solidnie wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące w najkrótszym czasie.

### KROJE



do żurnalu „PARISIANA“ i żurnale, Manekiny  
R. LANDAU  
Lwów, ulica Czarnieckiego 3.  
poleca

Zawsze fachowiec.

Sędzia: Kłamiacie jak z nut! Kraty we więzieniu były do połowy przepitowane. Chcieliście uciec!

Więzień: Niech mie Bóg ciężko skarże, panie sędzio jeżeli ja myślał o ucieczce. A kratę przepitowałem dlatego tylko aby nie wyjść z wprawy

Zupełna wysprzedaż!

Firma

Rzadka sposobność!

# CH. STAUBER

teraz Halicka 17. przenosi swój magazyn we wrześnie b. r. do nowo wybudowanego gmachu W. P. Sprechera pl. Maryacki 8, i z tego powodu wysprzedaje wszelkie towary t. j. kostiumy, toalety francuskie płaszcze, hawelki, spodnice, szlafroki, bluzki i t. d. po bajecznie tanich cenach.

## Pieczyno światowej sławy

Ceny konkurencyjne 3 sztuki bułek rozmaitej jakości i formy 10 h, 3 sztuki rogali rozmaitego smaku i formy 10 h, Sucharki oryginalne karlsbadzkie. Bułki dyabeckie dla cierpiących na cukrzyce. Chleb Grahama kuracyjny. Chleb żytny najlepszej jakości. Pieczywo luksusowe krajowe i zagraniczne. Sklep Rynek 1. 27. **Marcin Czyżek — Lwów.**

## KINO LUX

PASAŻ MIKOLASCHA

od piątku 19.

czerwca 1914,

ostatnia nowość z mopolu na Lwów!

Olbrzymi dramat kryminalny w 5 aktach

## TAJEMNICA POWIETRZA

dramat kryminalny w 3 aktach Róża Radzy.

## HOTEL SASKI

LWÓW, BATOREGO 20.

Pokoje odnowiono, według wymogów higieny i z komfortem urządzono — oświetlenie elektryczne.

Cena od 2 koron i wyżej. — Telefon Nr. 1469.

ZARZĄD.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:  
STANISŁAW BRANDOWSKI.

Z Drukarni Akademickiej Elizy Brandowskiej, Lwów, ulica Ossolińskich 1. 11.

POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO  
BIBLIOTEKA  
M. YPCP

